



DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 7 czerwca 1954 r. 133 (1272) B Cena 20 groszy

Młodzi górnicy, twórcie brygady szturmowe, stosujcie przodujące metody pracy!

Zetempowcy kopalni „Polska” wzywają młodzież kopalni „Bobrek” do współzawodnictwa

STALINOGRÓD (kor. wt.). Złota kopalnia „Polska” od sześciu miesięcy nie wykonuje planów produkcyjnych. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Zakł. ZMP, na którym analizowano przyczyny niewykonania planu przez załogę, członek Zarządu Wacław Godzic postanowił zorganizować brygadę szturmową do walki z marnotrawstwem urządzeń mechanicznych, do pomocy w transporcie, w usuwaniu wszelkich niedociągnięć oddziałów wydobywczych. Wezwał on do gotowości do pracy na każdym zagrożonym odcinku.

Nazajutrz błyskawica wzywała do wstępowania do bry-

Nazim Hikmet pozdrawia młodzież polską



Od kilku dni bawił w Polsce znakomity poeta turecki, wybitny działacz ruchu obrońców pokoju, laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju Nazim Hikmet.

Za pośrednictwem przedstawiciela redakcji „Sztandar Młodych”, który odwiedził poetę, Nazim Hikmet przekazał pozdrowienia młodzieży polskiej.

*Uleketimin
genşlari de, elbet,
sizin gibi hür
ve baharın olacak
Nasım Hikmet*

Wierzę głęboko, że młodzież mojej ojczyzny będzie tak wolna i tak szczęśliwa jak Wy.

NAZIM

Naprzód do walki o rozwój rolnictwa, o podniesienie stopy życiowej

Apel XI Plenum ZSCh

4 bm. zakończyły się w Warszawie obrady XI rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. Na obrady drugiego dnia Plenum przybył sekretarz KC PZPR — Władysław Dworakowski.

W wyniku dwudniowych obrad Plenum uchwaliło jednomyślnie apel do kół gromadzkich ZSCh, do ogółu pracujących chłopów. W apelu tym czytamy m. in.:

Chłopi pracujący!
Kobiety i młodzież wiejska!
Współgospodarze Ludowej Ojczyzny!

Z dumą i radością, z poczuciem obowiązku i odpowiedzialności nazwalimy swój dziesiąty sław — Siewem Zjazdowym. Podjęliśmy setki tysięcy zobowiązań produkcyjnych, aby ich wykonaniem uczcić II Zjazd Partii.

Wytrwała praca, w szlachetnym współzawodnictwie — walcząc z przeciwnościami przyrody, z niesprzyjającą pogodą — łamaliśmy przeszkody i na przekór kulałom, spekulantom i innym wrogom — wsparci wzmoczoną pomocą Partii, władzy ludowej i klasy robotniczej zwycięsko pokonaliśmy trudności i pomyślnie przeprowadziliśmy siewy.

Wiemy, z jakim bohaterstwem walczyły brygady robotnicze i całe załogi fabryk nie tylko o wykonanie, ale o przekroczenie swych planów produkcyjnych, aby użyć nasze pola zwiększoną ilością nawozów, aby użyć trudni naszych rąk zwiększoną produkcją traktorów, plugów i siewników, aby zaspokajać nasze potrzeby gospodarcze i kulturalne.

Dzięki nieustannemu wzrostowi troski i opieki Partii i Władzy Ludowej, z dnia na dzień rośnie i rozwija się życie kulturalne wsi.

Od nas, chłopów pracujących, słusznie oczekuje dziś cały naród, oczekuje klasa robotnicza wzmoczonych wysiłków w walce o rozwój rolnictwa, o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej.

Z honorem, z gospodarską rzetelnością i obywatelską dyscypliną wywiązujemy się z obowiązków wobec państwa. W terminie realizujemy obowiązki do stawowy żywności i mleka. W terminie spłacamy świadczenia finansowe na rzecz państwa. Jest

Ludwik Solski odznaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej

Rada Państwa przyznała nestorowi sceny polskiej Ludwikowi Solskiemu z okazji 100-letniej rocznicy urodzin i 80-lecia pracy artystycznej — Order Budowniczych Polski Ludowej, w uznaniu jego wielkich zasług dla sceny polskiej.

W dniu 5 bm. w gmachu Rady Państwa odbyła się uroczystość dekorowania wielkiego artysty.

W uroczystości wzięli udział: Przewodniczący Rady Państwa

A. Zawadzki i członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów J. Cyrankiewiczem na czele, członkowie władz naczelnych organizacji politycznych i społecznych oraz członkowie przedstawicielstwa światła teatralnego z granicy.

Na uroczystości obecni byli również przybyli na jubileusz nestora polskiej sceny przedstawiciele świata teatralnego z granicy.

— Idźcie w nasze ślady — czytamy w wezwaniu młodych górników kopalni „Polska” — stosujcie przodujące metody pracy naszych górników i radzieckich stachanowców, twórcie młodzieżowe brygady szturmowe i pomagajcie ze wszystkich sił starym i młodym górnikom. Od tego zależy pomyślne wykonanie zadań planu półrocznego. Kto z nas osiągnie w tej walce najlepsze wyniki.

K. T.

Przekroczyli plany produkcyjne

Zetempowca Erwina Musioli zna cała załoga kopalni „Ludwik” w Zabrze. Osiąga on obecnie mimo trudnych warunków pracy 165 procent normy. Przyswoił sobie trudną sztukę umiejętnej pracy w przodku. Podczas realizacji wart pierwszomajowych Musiol uzyskał najlepszy dotychczasowy wynik — 186 procent normy.

Nie pozostają w tyle młodzież oddziału V, która pod kierownictwem starszego, doświadczanego rebacza Tomasza

ST. SMOLARCZYK kop. „Ludwik”

„Dla naszego kombajnu nie ma ścian”

STALINOGRÓD (kor. wt.). W początkach stycznia br. powstała w kopalni „Łagiewniki” młodzieżowa brygada kombajnowa. Stanisław Anzel, Gerard Bregula, Rudolf Grund, Paweł Nita i Konrad Pyrcz rozpoczęli pracę na kombajnie pod kierownictwem zetempowca Jerzego Psujka.

Realizując przedzjazdowe zobowiązania dali oni dwa cykle ponad plan. W ramach czynu pierwszomajowego zamknęli oni dodatkowo jeden cykl więcej. W pierwszym kwartale brygada Jerzego Psujki osiągnęła 135 procent normy, wysuwając się na czoło brygad kombajnowych w przemyśle górniczym. Tow. Psujek zajął w I kwartale br. drugie miejsce we współzawod-



Serdecznie pozdrawiamy NIEMIECKICH PRZYJACIÓŁ

W DNIU OTWARCIA ICH WIELKIEGO ZŁOTU

5 bm. rozpoczął się II Ogólnoniemiecki Zlot Młodzieży w Berlinie. Po raz drugi młodzież niemiecka ze wszystkich zakątków Niemiec — z NRD i Niemiec zachodnich spotkała się, aby jeszcze raz zmanifestować swą gorącą pragnienie zjednoczenia swej Ojczyzny, aby jeszcze raz potężnym głosem swych delegatów udowodnić światu, że młodzież niemiecka pragnie pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami.

W dniach tych młodzież niemiecka głęboko odczuwa spójność braterstwa i solidarności między narodami, jaka łączy ją z młodzieżą demokratyczną całego świata. Trwa bowiem wspólna walka. Trzeba czujnie patrzeć na ręce prowokatorów z Berlina zachodniego i czangajszkowskich piratów i ich morderców. Jeszcze nie zamknięta wojna w Indochinach, straszy na Malajach, a w Niemczech zachodnich działa pod opieką amerykańskiej siły wojny i odwetu, przeciwstawiające się dążenie całego narodu niemieckiego — zjednoczenia swej rozdartej Ojczyzny.

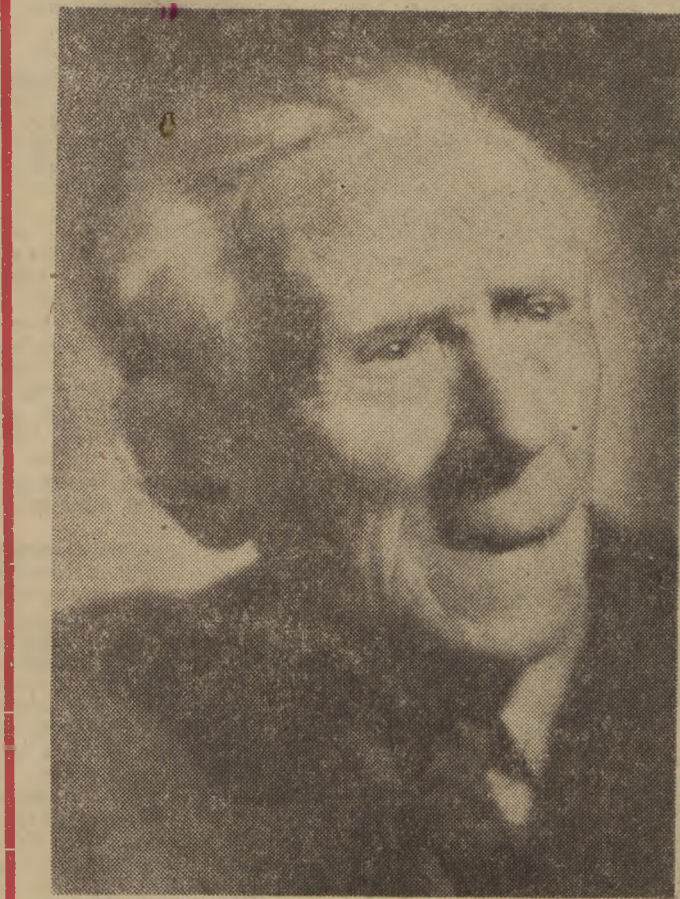
Oto dlaczego na szalonych atolem czerwonymi placach i ulicach Berlina jeszcze silniej zabrzmi w dniach Złota śpiew tysięcy przedstawicieli młodzieży niemieckiej z obu części Niemiec, różnych przekonań politycznych i wierzeń religijnych, którzy w stolicy NRD w Berlinie podają sobie ręce w uścisku przyjaźni.

Śpiewu pokoju i przyjaźni, które w tych dniach rozbrzmiewać będą na ulicach Berlina odbija się głośnym echem wśród młodzieży całego świata. Będą odpowiadać młodzieży niemieckiej na zażalenie imperialistów, wrogów jednolitości Niemiec — nie chcemy być młodym armatnim, chcemy żyć w wolności i zjednoczeniu Niemiec.

Młodzież polską reprezentuje kilkusetosobowa delegacja, która już wychodziła do Berlina. Ale nie tylko oni, którzy będą świadkami tej potężnej manifestacji przyjaźni i pokoju młodzieży niemieckiej — cała polska młodzież będzie swym sercem na placach i w parkach Berlina, będzie myślała łączyć się z przedstawicielami młodzieży niemieckiej, ze swymi współtowarzyszami w wielkiej walce narodów o pokój i szczęście młodego pokolenia.

Zyj nam długie lata — drogi Mistrzu!

W dniu 5 czerwca, w Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się wielka uroczystość jubileuszowa ku czci Ludwika Solskiego, który w roku bieżącym rozpoczął setny rok życia. Po uroczystościach w Krakowie, hołd nestorowi polskiego i światowego aktorstwa składa Warszawa. Mistrz Solski wystąpił w roli Dyndalskiego w czwartym akcie „Zemsty”, Aleksandra Fredry.



Znakomity artysta — Ludwik Solski, rozpoczął setny rok życia. Jest cztero i pięciokrotnie starszy od każdego z nas, a równocześnie tak młody, że nam, młodym, wypada Mu pozazdrościć.

Piękna jest życie człowieka, który potrafi nieść w sobie jednocześnie ogromny szmat tradycji kultury narodu i jego najmłodsza, najżywiejsza młodość — człowieka, który wbrew wszystkim nie starzeje się z czasem.

My, młodzi, zazdrościmy Mu tego piękna i tą zazdrością witamy setny rok Jego niezmordowanego twórczego życia. Witamy również pragnieniem, by zachować młodość jak On i najszerzej w naszym życiu, życiem przy tradycyjnym tożsac na cześć Jubilata, żeby jeszcze, żeby jeszcze — to i tak.

OKOŁO roku 1905 zaczęło narzekać powszechnie na brak nowych talentów aktorskich w polskim teatrze. Najślawiejsze nazwiska teatralne, jak Rakapacki, Bolesław Leszczyński, Frenkiel, Śliwicki, Żelazowski, Sosnowski, Sobiesław, Gołstynski to byli ludzie, którzy przekroczyli lub osiągnęli pięćdziesiątkę. Wydarło się, że wraz z nimi zgasła chwila naszej sceny. Naraz, po roku 1910, zjawia się nowa fala wspaniałych talentów: Przybyłko — Potocka, Węgrzyn, Bożena, Noskowska, Stanisław Stanisławski, Wysocza, Irena Solska, Węgrzyn, Jerzy Leszczyński, Tarasiewicz, Wojciech Brydziński, Karol Adwentowicz, Osterwa.

Zjawienie się i rozwój owych talentów historycy teatru jak i sami aktorzy, łączą z niezmiernie żywą, czynną i umiejętną działalnością reżyserską i pedagogiczną Ludwika Solskiego. Był on w latach 1905 — 1913 dyrektorem i duszą krakowskiej sceny. Poprzednio, za czasów dyrekcji Paulikowskiego, w Krakowie (1893—1899) i w Łowiczu pełnił funkcje reżysera a następnie także kierownika artystycznego tych teatrów.

Na czym polegały owe pedagogiczne i wychowawcze umiejętności Ludwika Solskiego? Najpierw na tym, że Solski przejął od wielkiego swego dyrektora, Tadeusza Paulikowskiego, zdumiewającą zdolność szybkiej orientacji w używanych przez aktorów środkach wyrazu i trafnej ich oceny. To pozwoliło Solskiemu na doskonałe informowanie aktorów, z którymi pracował. Był jednym z pierwszych polskich reżyserów. Potrafił uświadomić aktorowi jego możliwości, ukazać mu drogę, umożliwić samodzielnie pracę. Od tego już niedaleko do właściwej działalności wychowawczej. Solski miał stworzyć pewną metodę pracy teatralnej, której się konsekwentnie trzymał i w której tajemnicę wprowadzał swych aktorów. Nie było to jeszcze szkolenie systematyczne, przemyślane, zorganizowane. Takie

wychowanie opracował w sposób nowoczesny i realizował w prowadzonych przez siebie uczelniach teatralnych — dopiero Aleksander Zelwerowicz. Praca wychowawcza Solskiego miała charakter znakomitej improwizacji. Dawała już jednak pewne wyniki, czego dowodem owa fala nowych talentów aktorskich, którymi się Solski zapiekuował, które tak świetnie rozwijały.

I kiedy w roku 1913 powstał w Warszawie Teatr Polski, można było osiągnąć pełnymi garściami po ową bogatą rezerwę ułotnowanej młodzieży aktorskiej, jaką w Krakowie umiał przyszykować Ludwik Solski. Oczywiście, że niezmienne ułotnowanie czynników było tu również owa niezwykła gorąca i oświecająca atmosfera, jaka odczuwał się teatralny Kraków owych lat, który Leon Schiller nazwał niebawem „najbardziej teatralnym miastem w Polsce”.

Nie tylko zresztą aktorów umiał wychowywać Ludwik Solski. To on wynalazł w roku 1917, wciągnął w Warszawę do pracy, najpierw dramatycznej i muzycznej, a potem reżysersko — inscenizacyjnej — Leona Schillera. To on nawiązał kontakt z wybitnymi malarzami i wskazał im ogromne możliwości pracy w teatrze — wielkiemu scenografowi polskiemu Karolowi Fryczowi, a także malarzom tej miary co Mehoffer, Włodzimierz Tetmajer, Franciszek Siedlecki. To Solski pierwszy tworzył stanowisko kierownika literackiego, a nawet coś w rodzaju „biura dramaturgicznego” w teatrze. Solski niezmennie pogłębiał wiedz teatralną zespołu technicznego. Solski uwieszczał, jak mało który przed nim kierownik teatru (może z wyjątkiem Paulikowskiego) umie wynajdywać nowe talenty wśród pisarzy dramatycznych. I nie tylko wynajdywać — uczył ich jasnego, drapieżnego tworzenia dla teatru, bronił młodych autorów, wystawiał ich sztuki mimo niepowodzenia poprzednich — by ostatecznie wraz z nimi zwyciężać.

Można więc powiedzieć, że doktorat honorowy, któ-



A. Solski w roli Skapka w komedii Mollera. — „Jako pan Jowialski w komedii Fredry

ry przyznał Solskiemu Uniwersytet Jagielloński w dniu 99 rocznicy jego urodzin, nie był tylko jedną z form uczczenia jego ogromnej twórczości aktorskiej. Miał rację, głęboką rację rektor najstarszej polskiej uczelni, prof. Tadeusz Marchlewski, gdy w czasie nieodrodzonej uroczystości promowania, 21 marca br. składał Solskiemu hołd nie tylko jako wielkiemu artyście ale także jako wychowawcy i pedagogowi. Po raz pierwszy zdarzyło się w dziejach naszych uniwersytetów, że doktorem honorowym został aktor. Po raz pierwszy też zdarzyło się, że doktorant mógł 600-letnim tradycjom Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawić własne 80 lat pracy dla dobra polskiej sztuki i polskiej młodzieży.

Lecz promocja ta ma jeszcze inne głębokie znaczenie.

Toczyła się kiedyś gorąca walka o pojmowanie roli aktora w społeczeństwie. W ustroju feudalnym był aktor ołoczo pogardą, lekceważony, wytrącony poza nawias społeczeństwa. Bezkarnie bito i łąno aktorów we Francji, strzelano do nich z łuku w Warszawie, purytanie angielscy gwałtownie, uporczywie naganną przeciw teatrowi osiągnęli w końcu zamknięcie tak świetnie rozwijających się scen renesansowych. Nawzięli go niszczące teatru, Szekspir i Moliere tym uzgardziłemu pojęciem o aktorach jako o błądach, ucieleśnieniu i wyrzutkach społecznych przeciwstawiali wysokie pojęcie o godności stanu aktorskiego. Uważali aktorów za takich samych badaczy i odkrywców nowych źródeł poznania jak uczeni i pisarze.

Kapitałizm degradował aktorów do roli płatnych dostarczycieli piasek, bezmyślnie rozrywki. Równoprawienie artysty teatru przynosiła dopiero rewolucja socjalistyczna. Ci, co nie byli w Związku Radzieckim nie mogą sobie nawet wyobrazić jaką potężną, wielką, wielką i opieką otoczeni są aktorzy. U nas o znaczeniu aktorstwa śladzimy wymownie fakt, że aż siedmiu przedstawicieli polskiego świata teatralnego uczestniczyło w II Zjeździe Partii.

Ludwik Solski należał do tych wielkich naszych aktorów, których twórczość przyczyniła się w wielkim stopniu do pogłębienia i wzbogacenia naszej wiedzy o świecie i człowieku. Pismo Komitetu Jubileuszowego tak formułuje zasługi Mistrza: „Wielki talent i niestrudzona Twoja praca sprawiły, że nie tylko urodziłeś się na szczyty polskiego i światowego aktorstwa, ale Twoje rozumienie i uświelenie człowieka, czepanie wiedzy o człowieku i świecie — z życia, pozoru i Ci na odzwierciedlenie prawdy o rzeczywistości w dziele scenicznym, co poszerza naszą wiedzę o człowieku i społeczeństwach”.

Przytoczmy choć jeden znany dobrze przykład. Zachowanie się, gesty, intonacje, mimika, każdy szczegół w grze Solskiego jako Dyndalskiego w „Zemście” wzbogaca naszą wiedzę o dawnym obyczaju, a więc zdolność orientowania się w zjawiskach historyczno-społecznych.

To wszystko sprawiło, że krakowska młodzież na marcowej uroczystości entuzjastycznie witała Solskiego jako „najmłodszego z naszych doktorów”, jako bliskiego jej sercu nauczyciela. Był to przepiękny akt przyznania między sztuką aktorską a nauką, między żywą historią naszego teatru — którą ucieleśnia Ludwik Solski — a młodzieżą polską.

Dziś stulecie urodzin Mistrza Solskiego czcimy w Warszawie.

WOJCIECH NATANSON

DWA PORTRETY

Józef Lenart

STARZEC

MICHAŁ Kalita był już bardzo stary. Ileż to lat... Lata Michała Kalitę były podobne do dalekiej podróży rozkiełkotanym wozem po bardzo wyboistej drodze. Wytrząsało tak, że nie było po pozostałościach z tych podróży i urojęk, które on sam dziś zalicza do przeżyć młodzieńczej fantazji. I pomyśleć — Michał ze-

schniętych szpilek pasterskie szalały, aby w nich wyuczaszować. Ci, którzy więcej świata widzieli niż Michał, mówili, że piękniejszego zakątki na całej ziemi nie znajdziesz... Tam właśnie, gdzie stały szalasy rozległy się wówczas salasy i trzydziestu ludzi odeszło z tego świata.

Michał, gdy się zezarzał w



Wieś rodzinna Michała Kalitę zaszła się w lasach daleko od traktu i kolei. Do tej wsi jesienią i wiosną trudno dojechać — niechybnie ugrzęźnięcie, na amen, jak powiadają starzy ludzie.

Jak daleko i głęboko sięga pamięć starca, było na świecie nie do odróżnienia. Ludzie pełni byli nienawiści do siebie — bili się o miedze, bili się o to, że dziecko dziecka guza nabito na głowie... Cóż wspominać.

Prócz poborców podatkowych nikt nie kupił się za pieniądze do wsi — nawet wędrowni zbieracze. Raz tylko do wsi zjechał samochód.

Było to zimą czterdziestego trzeciego roku. Przyjechali w zielonych mundurach, z dużymi, błyszczącymi blachami na piersiach, urzędnicy obcy, niezrozumiały mowa... A przecież gdy przejeżdżali przez wieś, dzieci rozkryżowały biegły za samochodem, baby stawały przy płotach i dziwnie się spokiennie, nie przejmując, że samochód przywozi do wsi najstraszniejszą nienawiść.

Wieś była otoczona starym lasem sosnowym, widać daleko ludzie żyli tu długo. Wiosną pachniało powietrze, dzieci budowały z chrustu i ze-

miejsca rozstrzelania pasażerów. Tak, jak w dzieciństwie, nie swoje — cudze. Nigdy nie miał na własność, prócz myśli i tego co na sobie. Nawet matki nie miał. Co się z nią stało? — Bóg raczy wiedzieć. W dzieciństwie pasł cudze bydło, potem parobkował, a gdy już sił nie starczyło na parobkowanie, wrócił do krów na skraj lasu. Starość więc podobna była bliźniaczo do dzieciństwa. Była w tym jakaś gorzka, trudna, od przyjęcia prawda, od której uciekał i której bał się najbardziej ze wszystkich co mogło go jeszcze spotkać.

Powiadali niektórzy, że wiele się w świecie zmieniło, lecz Michał Kalita uśmiechał się i kiwał głową z pobłażliwością, poza którą krył się żal do świata, że ten od siedemdziesięciu paru lat stoi w miejscu, nie rusza się, że z takiego odczeka, jaki zastał wówczas,

gdy obudziła się w jego głowie pierwsza myśl.

Potem, gdy widział dzieci idące do szkoły w sąsiedniej wsi, gdy ktoś wyjechał do miasta, do budowy, gdy urządzono świetlicę i zaczęto odgrażać się Wiechowiczowi, u którego służył już bez mała czterdzieści lat, nazywając go wyszyskiwaczem, stary Michał przestał się uśmiechać, gdy mówiono o zmianie. Głowa kiwała nadal ale już inaczej, jał, bez pobłażliwości.

W ciągu ostatniego roku starzec osłabł, już i kij sekający nie wystarczył, bo często miewał w oczach, świat zasnuwał się mgiełką i boga nie-moc rozpętała się po kościach. Stał wówczas i czekał aż niemoc ustąpi. Wiedział jednak, że niedługo już, a nie zechce ustąpić i — tak już zostanie. Może przy drodze, może na skraju lasu, może w stodołę Wiechowicza...

Myślał o tym wpatrzony w piaszczystą, sypaną drogę, gdy nagle posłyszal niewyraźny warok. Podniósł głowę i przy-mrużonymi oczyma wodził po niebie, ale prócz niewielkich, białych chmur pływających po niebieścułku przestworu nie dostrzegł nic podnego uwagi. Natomiast w głębi lasu, nad drogą unosił się duży tu-mian białego kurzu i starzec dojrzał niewyraźny zarys mas-ki ciężarowego samochodu. Michałowi mroź przebiegł po plecach, ustrząsnął się na wspomnienie samochodu. A było ono wyważiste, ostre, jak-by rzecz wycorzył się z ciała.

Naprzeciw samochodowi wybiegał ze wsi dzieci. Tylko ten nie najężył się bagietkami, jak tamten, nie uładował na nim ludzi w zielonych mundurach, z blachami na piersiach. Ob-wieszony jest natomiast barwnymi plakatami i dużymi napisami, których on, Michał Kalita nie umiał przeczytać.

W godzinę później zbliżył się do Michała dwaj chłopcy. Stojąc zawisło już nad prze-cieśniętą ścieżką lasu, ogrom-nym, czerwieniąjącym krę-giem. Chłopcy mieli krawaty podobnie jaskrawe jak zachodzące słońce i uśmiechali się: — Kino do nas przyjechało,

chodźcie dziadku. Krowy wam zagonimy do obory.

— Kino? — starzec, zła-mującym się głosem, zapytał Michał Kalita. — Kino? Cate życie nie widziałem kina... Przyjechało mówicie?...

Michał Kalita nie wiedział jaki wyświetlano film. Bo i po co staremu wiedzieć? Słyszał tylko ładne dźwięki muzyki innej niż ta, którą w czasach młodości słyszał na weselach i chciwie wpatrywał się w ko-

lorowe obrazy migające na e-kranie. Może muzyka, może obrazy, a może coś innego roz-rzuciło starca, on sam chy-ba nie bardzo wie. Gdy zapa-liło się światło widać było na jego policzkach błyszczące li-nie łez.

Ktoś popatrzył i powiedział: zdziwniały stary, nie zdziwne-go — siedemdziesiąt ileś tam lat...

Ale nie wiercie mu — nie-prawdę powiedział.

Maciek

SIEDZIELISMY ze znajomą S w Parku Ujazdowskim. Było słoneczne popołudnie, a ogród pachniał ostro, jak za-wsze w lipcu. Od Alei dobie-gał gwar stoisk książkowych, które gęsto wyrosły w ten Dzień Odrodzenia.

Podszedł do nas szkrab, mo-że osmio, może dziewięciolet-ni. Miał białą koszulkę, zielo-ne oczy i plik broszur pod pa-cha.

— Pan kupił książkę! — zwrócił się do mnie.

— A jakie masz książki? — Podał mi kilka. Były to ka-talogi różnych wydawnictw, katalogi jakie bezpłatnie mo-żna dostać w każdym kiosku i w każdej księgarni.

— To nie są książki! — po-wiedziałem — to są katalogi...

— Pan kupił — zaryzyko-wał jeszcze.

Wietrzyłem, że chłopak ma nieczyste sumienie. Może po-trzebuję pieniędzy na zle cele, na, nie daj boże, papierosy? — Kupię! — przystałem — ale na co ci te pieniądze po-trzebne?

Ockna mu rozbiły: — Tam — wskazał w kie-runku Alei — jest za osiem złotych taka książka o harce-rzach.

— Ba, młody kolego — po-wiedziałem — a czemu nie

weźmiesz od rodziców? Czym jest tuój tatuś?

— Murarzem. Ale on nie chce już dawać.

— Dlaczego? — Bo tatuś mówi, że ja ku-puję za dużo książek...

Dokonałmy transakcji i bar-dzośmy się zaprzyjaźnili.



Dalem Maćkowi z III klasy mój adres, a kiedy szkrab zia-wił się nazajutrz — da-łem mu kilka książek, które czytałem za młod-szych lat. Maciek nie sy-labi-zyje. Czyta płynnie, nie tylko powieści, ale i „Świat Mło-dych”.

Maciek ma tyle lat ile Po-lska Ludowa.

22 lipiec 1953 r.

Tatara AFRYCE

Uwaga — krokodyle!

EZIORO Wiktorja jest prawdziwym rajem dla rybaków. Setki kilometrów sieci rybacz-kich, schnących na drewnia-nych ramach wzdłuż brzegu, są tego najlepszym dowodem. Na nadbrzeżnych skałach siedzą czarni rybacy, niezmordowanie zarzucając wędki. Wielkie ilości różnych gatunków ryb znikają w ogromnych koszach.

„Nie próbujcie przypadkiem kapać się w jezioro!” — słyszeliśmy w czasie podró-ży od przygodnych znajomych — „wielu pływaków przypłaciło życiem taką o-wagę...”

Tysiące krokodyli, żyjących w tych wo-dach, to niebezpieczeństwo, czyhające na śmiałka, którego pociągnąłaby spokojna powierzchnia jeziora i jego piaszczysta pla-ża. W Entebbe na równym, przestronnym wybrzeżu, skusiliśmy się na kąpiel w od-ległości 10—15 metrów od brzegu. Oczy-wiście na zmianę. Podczas, gdy jeden z nas przebywał przez kilka minut w orzeźwia-jącej kąpieli, pozwalającej zapomnieć cho-ciaż na chwilę o tropikalnym upale, drugi, stojąc na brzegu, uważnie badał lornetką powierzchnię najbliższej okolicy.

W odległości około 300 metrów od br-zegu poruszyło się coś, co gołym okiem mo-żna było uznać za płynące trawy wodne. Szybko uciekaj z wody, szybko!...

Krokodyle! Ich oczy jak peryskopy chwilami znikają pod wodą, by się na no-wo wynurzyć.

Nawet duży popyt na skórę krokodylo-wą dla produkcji obuwia i ozdobnych przedmiotów nie zagraża poważnie egzystencji tych praożywateli ciepłych wód. Wielu handlarzy żyje tutaj ze sprzedaży skór krokodyli. Ilość krokodyli, które lo-wcy dostarczają na rynek — waha się mię-dzy 3 a 4 tysiącami miesięcznie. Rzemi-o-łem tym, w miarę niebezpiecznym, za-jmuje się wielu Murzynów. Ciekawe, że najczęściej stosowanym, a zarazem najnie-bezpieczniejszym sposobem polowania jest... topienie krokodyla. Zdarzało się je-dnak często, że pozornie martwy krokodyl nagle ożywał na brzegu i wtedy biała nie-ostrożnemu śmiałkowi. Dlatego czarni lo-wcy przepiękają przynętę na dobrze zakot-wiczonych linach, nie pozwalających schwytanej ofiarze wypłynąć na powierzch-nię. Utopione krokodyle dopiero po kilku



Mieszkańcy Ugandy chętnie pozują do zdjęcia...

godzinach wyciąga się na brzeg, wówczas gdy łowcy mają już dostateczną gwarancję, że ich połów nie ożyje.

Wydaje się, że ugandyjscy łowcy nie uczyli się od Herodota, greckiego historyka, któ-ry przed 25 wiekami pisał o polowaniach na krokodyle tymi zwierzętami. „Między wszystkimi zwierzętami kroko-dyl z najmniejszego wyrasta na największe. Jajo, z którego się wykluwa, jest nie-wiele większe od gęsiego, a młody w tym okresie też gąsiątka nie przestaje. Doros-tając osiąga jednak długość 17-lokoniów, a często i większą. W wodzie jest ślepy, na ziemi jednak bardzo bystry. Krokodyle łowi się wieloma rozmaitymi sposobami. Opiszę tutaj ów sposób, który według mego mniemania na największą zasługuje uwagę. Łowcy wrzuca wieprzowinę kark — umocowaną na wędzisku — jako przynętę na środek rzeki, po czym na brzegu stojąc batem żywe ciębie bije. Jak tylko krokodyl kwiczenie usłyszy, kieruje się według gło-su, a natrafiwszy na wieprzowinę, pochła-nia ją. Na to ludzie stojący na brzegu cią-gną go ku sobie, jak tylko na brzeg kro-kodyl wyciągnięty zostanie, zalepka mu łowcy uciąć ciętą, po czym go łatwo zwyciężają...”

(c. d. n.)

*) Opracowane na podstawie książki J. Han-selki i M. Zikmunda pt. „Afryka snów i ra-czywistości” (wyd. Praha 1953 r.) przez Z. Mi-kolajczaka i Z. Nowaka.

Na budowie zgniataacza

(Korespondencja własna z Nowej Huty)

INŻ. Aleksander Seibało jeszcze dwa lata temu był brygadziśią ślusarskim i jednocześnie słuchaczem Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. Dopiero przed kilkoma miesiącami uzyskał dyplom inżyniera. Ale dziś budowa zgniata-acza niewiele ma już dla niego tajemnic. Cyfry mówią o tym wymownie: budowa zgnia-tacza wymaga zmontowania 6.800 ton urządzeń mechanicznych i 1.100 ton urządzeń elektrycznych. Za tymi cyframi kryje się ogrom ludzkiej pracy wymagającej ofiarności, za-pału i wysokich umiejętności technicznych.

Zgniatacz nie pracuje jesz-cze, a inżynier widzi go już w pełnym ruchu, w grzbiecie walców i samolotów. Widzi nie tylko pracę zgniataacza, ale i całego wielkiego kompleksu walcowni. Myśli o porywa-jącej przyszłości, kiedy przy nowoczesnych urządzeniach staną robotnicy, których pra-ca i wiedza techniczna niewie-le się będą różniły od pracy i wiedzy technika lub inżyniera.

Już w dniu dzisiejszym ha-la zgniataacza przedstawia nie-odczynny widok. Olbrzymie walce, koła zębata, łożyska za-legają różnorodne betonowe fundamenty. Te potężne ma-szyny przybyły tutaj z dale.

ka. Na ich koparkach można odczytać: „Nowokramatorski Ordina Lenina Maszynostroi-telnyj Zawod Im. Stallna”. Pracują tutaj „Mostostalow-cy”, doświadczona załoga ma-jąca już za sobą montaż zgniataacza w hucie „Bobrek”. Przy nich uczą się młodzi. Za rok czy dwa oni z kolei będą przekazywać innym swoje do-świadczenia.

Tuż za równym szeregiem wysokich kominów pieców węglanych u wejścia do hali zgniataacza pracuje brygada Józefa Galki. Ukończyli już montaż stołu obrotowego i o-becnie montują maszynę samolotów. Pracują tu do-świadczeni fachowcy: Wro-nik, Stawski, Lepsi; obok nich uczą się młodzi zelm-powcy — Madura, Sosnowski, Łukasiewicz i inni. Widać do-brze pracują skoro w kwiet-niu brygada wykonała 239 proc. normy. Nie należy jed-nak sądzić, że to jakaś nad-zwyczajna brygada. Są i lep-si od nich. Brygada Józefa Olszowego montująca samolot wykonała w kwietniu 242 proc. normy, a brygada Alojzego Skady montująca nożyce — 295 proc. Takich brygad jest więcej.

Zbliża się lato. A w jesieni przypada termin oddania

zgniataacza. „Mostostalowcy” są pewni, że dotrzymają ter-minu. Zmontowali już ponad 1200 ton urządzeń mechanicznych i ponad 2300 ton kon-strukcji stalowych. Nisko u czoła hali czernieją głębokie wykopy fundamentowe. Koparki raz po raz zanur-zają w nich swoje zębate paszce. Trwają roboty ziem-ne przy budowie walcowni blach. Zanim pod jesień przyszłego roku wyrósne tam nowy potężny zakład produkcyjny trzeba doko-nać wielkiej pracy: wywieźć 1160 wagonów ziemi po 24 tony każdy, ułożyć ponad 70 tys. m³ betonu, zmontować ty-siące ton stalowych konstruk-cji, postawić wiele tysięcy me-trów sześciennych muru. To będzie jutro.

Dość toczące się pod stro-pem hali zgniataacza sunnie podają ludzkim rękami lśniące części mechanizmów. Nim na-staną słotne dni jesienne zgnia-tacz będzie gotów. Zacznie u-rabiać nowoludniczą stal, aby z niej wyrósł konstrukcje no-wych fabryk, mostów i domów, aby z niej powstały korpusy nowych maszyn, aby rósł w potęgę nasz kraj i z każdym dniem piękniejsze i lepsze sta-wało się nasze życie.

Z. WRÓBLEWSKI



Amerykański „kaganek oświaty”

rys. M. Pętkowski

Nasze SPRAWY

— „Ciagle koleżanka stoi mi w oczach...”

— „Nam jako podchorążym koleżanki bardzo wpadły w oko i chemy pro-wadzić korespondencję z koleżankami, a szczególnie ja — bo po prostu zakocha-łem się”.

— Wyciąłem fotografie z gazety i nozę ją w por-tfelu na sercu!...

— „Nieraz dawniej u-mięchałem się czytając mi-łosne poezje. Poetów takich miałem za ludzi zwarlo-wanych, a teraz sam prze-żywałem podobne uczucia...”

Takie to, albo i jeszcze ogniste słowa i myśli o-trzymały od wielu niezna-jomych sobie mężczyzn — dwie młode dziewczyny. Nadeszło tych listów gru-bo ponad setkę i w każ-dym niemal wyczytać mo-żna mniej lub więcej zawo-łowane meskie zaintereso-wanie — tkliwy natury. Nie do wiary, ale oto oka-zało się, że kapryśny Ku-pido porządkował we wszyst-kie strony Polski swoje strzały — a każda z nich „siedzi” w celu. Trudno tu-taj mówić wyartymy słowami o zainteresowaniu, o powodzeniu, kiedy takich wynurzeń nadeszło pod a-dresem naszych bohater-ek tak wiele...

Jest to istny pogrom serc i mni, jako mężczyźni, przykro nawet nieco pisać o tym, gdyż oto oka-zuje się, że nawet w da-tekim blasku kobiecych o-

czu topnieją one jak wosk. Czyżby rzeczywiście odzły tradycje bohatera sieni-kiwiczowskiego Michała Wołodyjowskiego, który jak wiadomo był nie tylko wielkim żołnierzem, ale również kawalerem bardzo łatwym na wdziki niewie-ście i kochał się na umór w każdej spotkanej młodej?

A może to po prostu cyta-ty z korespondencji do ja-kiejś słynnej gwiazdy fil-mowej czy teatralnej, któ-ra ma całe legiony swoich wielbicieli? A może frag-menty z kolei „pamiętni-ka ucznia” ogłoszone przez „Nową Kulturę”. Ale chyba nie — bardzo to jakieś szorstko uczciwe, proste i szczere.

— Włec kto to? Przesłał się nareszcie mądry i o-dpowiedź, bo ciekawość aż pali!

Greta Garbo, Lubow Or-lowa, Aleksandra Słaska? Ani jedna, ani druga — ani trzecia. Nazwiska tych młodych dziewcząt brzmią: Wiktorja Ogaza i Bernadeta Wolnik. Mieszkają one zdale od wielkiego miasta, od kolei, w zabitej deska-mi wiosce — w Mikoloscie. Dbają nie tylko o to, aby dzieciaki dużo się nauczyły, ale również interesują się ich życiem kulturalnym. Po-stanowiły dać młodziem-iej wioskowej swojej wieś go-dziwą rozrywkę. Postano-wiły wygrać im okno do dobrej pieśni, dobrego tań-ca, dobrej książki, dobrej

muzyki. Oto ich cała i wiel-ka zasluga.

— Zaraz, zaraz ale co to ma za związek z oymi pio-miennymi wyznaniami? A ma. I to wielki nawet!

Młode dziewczęta bowiem nie tylko wzięły się do ro-boty w swojej gromadzie, ale na łamach „Sztandaru Młodych” zaapelowały do nauczycieli wiejskich w ca-łej Polsce, aby posłali im listy. Aby pomogli młodzieży żyć ciekawiej, wesleć, lepiej.

Nielatwa to robota. Wy-maga i życia się z mło-dzieżą i sporego nakładu pracy. Ale robota to waż-na, zadaniom śmiało rze-c można — bojowa i „Sztan-dar Młodych” dobrze zro-bił, że podchwycił tę in-cyjatywę i nadał jej rozgłos. I oto na pierwszych stronie numeru pisma z dnia 1 marca 1954 roku ukazały się dwie fotografie młodych, dość zuchowato wyglądają-cych sobie niewiast, a obok — ich szczerzy, niewielki rozmiaarami, ale pełen treś-ci apel.

Muszę się przyznać, że ja po przeczytaniu wielu, wie-lu listów ze szczerymi, ludz-kiimi czułościami sięgnąłem po ów numer „Sztandaru Młodych” i przyjrzałem się bacznie zdjęciom, które tak piorunująco podzielały na dziesiątki, liczne dziesiątki mezczyzn. Przyjrzałem się Bernadecie Wolnik, o której młody marynarz woła ja-ko o „jedyną swą przy-złość”.

Przyjrzałem się Wiktorji Ogaza, która niejednego lot-nika przyprawia o bezsen-ność. Rzeczywiście mile, ładne, ale wybaczone ko-leżanki od Wenus i Miodzieli Was kes drogi... Rów-nież reklama, działająca w wypadku tzw. „gwiazd” — była tutaj słaba. — Zdjęcia są niewielkie i w dodatku — jak słusznie z talem li-czni wielbiciele stwierdza-ją — dość nieszczególnie odbite...

Jednym słowem nie w tym leży istotą tajemnicę. Zresztą „Sztandar Mło-dych” zamieszczał wiele zdjęć ładnych dziewcząt i jakoś żadne nie wzbudziło dotąd nawet w przybliżeniu takiego echa.

Potarłem więc, srodze za-frasowany, własne czoło i zabrałem się od nowa do czytania listów. I oto powoli, krok za kro-kiem odnalazłem klucz do tej wielkiej tajemnicy. Zro-zumiałem — i ogarnęło mnie niemałe poruszenie. Okazuje się, że zaintereso-wanie młodymi dziewczę-tami ze strony znakomitej większości autorów listów ma całkiem inny charakter, aniżeli zainteresowanie im-d pana Michała Wołodyjow-skiego czy wielbiciele wiel-kich gwiazd filmowych.

Oto młode dziewczęta wyraźnie zaimponowały pici brzydkiej swoim po-święceniem, swoim sercem dla sprawy naszej wsi, swoja inicjatywą. „Nasze charaktery tak zgadzają

się” — pisze jeden z deli-katnych adoratorów z mi-łosnymi westchnieniami. A drugi dodaje: „I ja także kochem pracę społeczną. Jestem ślusarzem i chciał-bym pracować gdzieś w pobliskim PGM-ie, a przy okazji — pomóc koleżance...”

A żołnierze WOP-ów! — wprost: „my żołnierze, stojący na straży granic, życzymy wam najlepszych wyników w kształceniu na-szej kochanej młodzieży, w którą my, żołnierze, tak mo-cno wierzymy. Prosimy o zdjęcia osobiste oraz dzia-łowy szkolnej (grupowej)”.

I ta myśl, lepiej, czy gorzej, ale zawsze szczerze wyrażana przebyskuje, jak brylant czystej wody w ka-żdym nieledwie liście.

Jakże ubogi jest ze swo-im! cukierkowymi komplen-tamentami rotmistrz Wołody-jowski wobec tych szczer-ych, uczciwych listów. Jak-że wielki smut odwalila historia i w tej dziedzinie! Okazuje się, że mężczyźni więcej od „buzi w ciup” i „rzępek w maldryk” in-teresuje śmiały, odważny, obywatelski stosunek mło-dej dziewczyny do życia, do swojej pracy.

Okazuje się, że tutaj na-stępuje pewne przewarto-cowanie pojęć i dlatego radzę Wam koleżanki, które jak wszystkie kobiety od prababki Ewy chcecie być kochane i wielbione, wzięt ten fakt oczywiście pod ba-czną rozwagę.

JERZY PIÓRKOWSKI

Instruktor wyrusza w teren

Szybko się kończy listopadowy dzień. Nic więc dziwnego, że Kazimierz Górceki instruktor Zarządu Powiatowego ZMP w Gostyninie bardzo się spieszy. O godzinie 16 miały być w Zarządzie Gminnym ZMP w Dobrzykowie, aby zająć zetempepowców z uchwałami IX Plenum KC PZPR. Tego popołudnia wybierali się również do gromady Borki, gdzie młodzież już dwukrotnie na próżno na niego czekała. Ze zda mu się na pewno dobrze wykonać te dwa odpowiedzialne zadania — wcale w to wątpił. Zaraz też po przywitaniu się ze Stanisławą Balcerzakówną, przewodniczącą Zarządu Gminnego ZMP w Dobrzykowie, zaznaczył: „Plan pracy wg wytycznych IX Plenum musimy mi oddać za godzinę. Muszę dziś jeszcze zdążyć do Borka”.

Balcerzakówna miała poważne wątpliwości, czy o tak ważnym zadaniu — jakim jest sporządzenie nowego planu pracy zarządu — członkowie powinni dowiadywać się w tym samym dniu, kiedy trzeba oddać już gotowy plan. A poza tym, wszyscy członkowie nie bardzo wiedzieli, jak zastosować wytyczne IX Plenum w swej codziennej pracy. Tego jednak nie powiedział im instruktor ZP.

Do Borków tow. Górceki także już nie zdążył. Wpadł tam dopiero po kilku dniach, aby zabrać wypełnione deklaracje członkowskie. Zadowolony, że „biała plama” została zlikwidowana, więcej nie pokazał się borkieckiej młodzieży.

A Borkowianom, mieszkającym głuchym, położonej z dala od powiatu wsi, powstanie młodzieżowej organizacji kojarzyło się ze zmianą życia w ich wiosce. Chcieli nowego, radośniejszego życia.

Sabotażysci akcji stonkowej przed sądem

Przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze toczy się proces pracowników Zarządu Ochrony i Kwarantanny Roslin oraz służby rolniej, oskarżonych o sabotaż akcji zwalczania stonki ziemianki. Rozstrząsać oni planują przez sądną na te cele przez państwo.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Retmański, b. zastępca kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, kierownik Zarządu Ochrony i Kwarantanny Roslin — Kasielina, instruktorzy powiatowej ochrony roślin: Kazimierz Dobiesz, Zenon Gwizdański, Stanisław Sarnowski, księgowy Prezydium PRN w Gorzowie — Bronisław Aleksandrowicz i inni.

Oskarżeni, którzy byli odpowiedzialni za zwalczanie stonki w woj. zielonogórskim, przyznawali się do tego, że popełnili sumy pieniężne państwową, przeznaczoną na zwalczanie tego groźnego szkodnika.

Pieniądza używane przez fałszywanych list płac oraz wystawianiem fikcyjnych rachunków oskarżeni trwali na hukaniu i pijałki. Przestępstwa oskarżonych wywołały wielkie oburzenie społeczeństwa zielonogórskiego. Przyśpieszając się rozprawie Józef Włodarczyk — robotnik Lubuski, który dołożył do oburzenia, powiedział: „Głównie i oburzenie ogarnia człowieka, gdy pomyśli, że ludzie ci świadomie przyznawali się do tego, że plony, które kosztują tyle wysiłku chłopów, były niszczone przez stonkę, że sabotażowali oni ogromne wysiłki naszego Państwa, które dopomagało rolnictwu w niszczeniu stonki”.

Przewod sądowy oraz zeznania świadków potwierdziły winę oskarżonych, którzy zostali skazani na wysokie kary więzienia.

Juliusz Waclawek

Aspirant Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR

III. Czy ludzie tworzą swą historię dowolnie?

WIDZIMY więc, że działalność mas pracujących jest decydującym czynnikiem w rozwoju społeczeństw. Ale ludzie nie tworzą historii dowolnie, tak jak im się podoba. W swej działalności muszą się liczyć z niezłomnymi od ich woli prawami, Dlatego Marks pisze:

„Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znalazli, jakie zostały im dane i przekazywane”.

(Marks-Engels — Dzieła Wybrane t. I, str. 229, K.W. — 1949).

Znacząco, że każda jednostka jak również pokolenie rodzi się w kraju o określonym położeniu geograficznym, obyczajach, kulturze — a przede wszystkim o określonym ustroju ekonomicznym np. kapitalistycznym lub socjalistycznym. Mówiliśmy już, że podstawowym warunkiem życia społeczeństwa jest rozwój jego ekonomiki, rozwój przemysłu i rolnictwa, odbywający się na bazie czy to prywatnej czy też społecznej własności środków produkcji. Ołóż każde nowe pokolenie zostaje określony poziom sił wytwórczych, który następnie dalej rozwija. Ludzie by móc produkować, by móc żyć, muszą się liczyć z warunkami ekonomicznymi i społecznymi, które zastali.

Marks uczył, że nie można przeskoczyć od razu z ustroju kapitalistycznego do komunistycznego, nawet do socjalistycznego, bo między kapitalizmem a socjalizmem leży okres przejściowy, podczas którego trzeba budować potężny socjalistyczny przemysł, socjalistyczne rolnictwo, trzeba zlikwidować opór wroga klasowego, który m. in. przez szkoldwie i głupie oszczerstwa stara się osłabić zaufanie mas do władzy ludowej, zahamować nasz marsz do socjalizmu.

Z powyższego widzicie, że rozwojem społeczeństwa określać można, z którymi trzeba się liczyć. Prawa te realizują się w działalności mas ludowych, albowiem masy są głównym twórcą dóbr materialnych. Poznanie tych praw ma ogromne znaczenie, bo ludzie poznawszy prawa społeczne mogą wykorzystać je w interesie społeczeństwa, mogą przyspieszyć realizację ich wymogów, mogą też ograniczyć sferę ich działalności.

Trudności mnożą się

W starych książkach nauczycieli Leśkiewiczowej znaleźli jednoaktówkę. Nie było świetlicy, ale młodzież wyczuła się, że to, Dobrano jednak niewłaściwą sztukę i do jej wystawienia nie doszło. Zaawansowanie pracy nad sztuką, a następnie rezygnacja z jej wystawienia, spowodowały, że zapali młodzież znaczenie osłabiło.

Z uzyskaniem lokalu na świetlicę też były duże trudności. Akurat można by ją urządzić w domu Chojackiego — mówili zetempepowcy. — Cóż, kiedy gospodarz nieprzychylny — nie chciał z młodymi gadać. A oni nie bardzo wiedzieli gdzie się zwrócić w sprawie uzyskania lokalu, który przecież nie był prywatną własnością Chojackiego.

Nie było więc gdzie zbierać się, a i zebrania niezbyt przydawały. Z przeprowadzaniem ciekawych i pouczających zebrań zarząd miał wiele kłopotu. — Na przykład pogadanka o konferencji berlińskiej — zastanawiała się nauczycielka Krystyna Walicka. — Nie można powiedzieć, wysłuchują o milczeniu, jak gęrznie dzieci z I klasy. A dyskusji, ani rusz.

Teodor Dolman, brat przewodniczącego zarządu koła, tłumaczył to inaczej: — Nam trzeba tak po prostu, z chłopkami, a pogadanki Walickiej niczym nie różni od tego, co o garze napisane. To po co zebranie? Wystarczy gazetę przeczytać.

Pomoc Walickiej Teodor jednak nie umiał. — Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

— Kłopot ten sam. W ciągu kilku miesięcy namnożyło się tyle trudności, że kiedy w Borkach pojawił się instruktor Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Ryszard

Ostrowski, by obsługiwać zebranie sprawozdawcze — wyborcze, zetempepowcy dosłownie obiegali go:

— Dajcie nam jakieś materiały świetlicowe, pomożcie w uzyskaniu lokalu na świetlicę — prosili.

A przewodniczący żądał: pomoście przygotować chociaż jedno zebranie koła, wytłumaczcie jak mamy realizować uchwały II Zjazdu.

Wszystkim się nawet podobalo to, o czym towarzysze Ostrowski zaczął mówić. Mówił on o tym, że ZMP to wychowawca młodzieży, że uczy jak żyć i być dobrym patriotą, dobrym obywatelom Ojczyzny, że wychowywanie młodzieży dokonuje się poprzez rozwój życia świetlicowego... i tak dalej, i tak dalej...

— Ale kiedy szczerze spytaliśmy, zetempepowcy poważnie zaniepokoił się. Tow. Ostrowski przyznał, że będzie do nich przyjeżdżał co tydzień i pomoże im w rozwiązaniu wszystkich trudności. Ze świetlicy załatwił w przeciągu jednego tygodnia, że materiały szkoleniowe przywiezie za parę dni.

Słusznie zetempepowcy niepokoił się. Obietnice tow. Ostrowskiego były przecież nierealne i nie zostały spełnione.

W rezultacie, po wyjeździe tow. Ostrowskiego w Borkach nie się nie zmieniło. I kiedy zarząd koła otrzymał z Zarządu Gminnego ZMP polecenie: zrobić zebranie i przednieście uchwały XIV Plenum ZG ZMP — kłopot był ten sam co dawniej: jak to uczynić?

Jak pisał instruktor XIV Plenum ZG ZMP z konkretnymi wytycznymi, co do organizacji życia w Borkach?

Nie powiedział też młodzieży również instruktor ZP tow. Kiciński. Wpadł on bowiem kiedyś do Borka, ale tylko na chwilę i tylko „po linii raidów kolarskich” — jak to sam określił.

„Wydaje nam się — pisali członkowie koła ZMP w Borkach w swym liście do redakcji — że instruktorzy nie zjawiają się po to, żeby nam pomóc w pracy i w rozwiązaniu trud-

ności, lecz aby załatwić „swoje sprawy” zlecone im przez Zarząd Powiatowy: zebrać deklaracje lub dowiedzieć się kto weźmie udział w Kolarskich Raidach Pokoju. A pracą koła, zadaną z nich nie zainteresuje się; najwyżej gdy zwrócimy się do nich z konkretnymi prośbami, zbywają obietnicą, żeby mieć szybko „święty spokój” i zdążyć ostemplować delegację. A przecież oni to koło założyli i chyba nie po to, żeby powiększyć liczbę istniejących już kół o jeszcze jedno, ale żeby pomóc nam zmienić nasze życie”.

Czy „biała plama” została zlikwidowana?

— W Borkach nie ma już „białej plamy” — oświadczył tow. Górceki przywożąc do Zarządu Powiatowego świeżo wypełnione deklaracje członkowskie.

Zadowoleni wrócili również do Zarządu towarzysze: Ostrowski i Kiciński. Jakże! Przecież zebranie sprawozdawcze — wyborcze zostało „obsłużone”, a i udział kilku zetempepowców z Borka w Kolarskich Raidach Pokoju jest zapewniony.

Ale gdy zapytaliśmy każdego z tych towarzyszy, co mogą powiedzieć o życiu młodzieży z Borka, dowiedzieliśmy się: „Kto to pracuje słabo”, albo: „ostatnio polepszyło się”.

Nie mogli instruktorzy opowiedzieć nam więcej. Pracując w terenie tylko „po linii” — określonych zadań, towarzysze ci nie brali udziału w życiu młodzieży, ocalali się tylko o nie.

Chyba więc nie o to tylko chodzi, żeby dobrze „obsłużyć” zebranie sprawozdawcze — wyborcze, czy też zapewnić udział kilku zetempepowców w Kolarskich Raidach Pokoju. Trzeba ściśle wiązać te zadania z potrzebami młodzieży. Wskazywać młodzieży sposoby rozwiązywania jej trudności, rozwijać budzącą się w niej aktywność i chęć zorganizowania lepszego życia.

Wydaje się, że na tym właśnie polega wychowawczy sens pracy aktywny wśród młodzieży.

H. OSTROWSKA

PROGRAM RADIOWY

na dzień 7 czerwca 1954 r. (PONIEDZIAŁEK)

Program II — na fal 367 m. Program dnia: 7.45. 15.05. Wiadomości: 7.50. 14.00. 18.15. 21.50. 23.55.

8.00 W rytmie walca, 9.00 Dla klas V — słuchowisko pt. „Białe pudło” wg opow. A. Kupińskiego. 9.30 „Zespoły i soliści”, 10.10 Przegląd piosy młodzieńczej, 10.15 „Pierwsze kroki” — fragm. książki Michała Krąpieckiego „Młodego statego zamieszkania”, 10.30 Utwory na sopran i forte, 10.45 Dla nauczycieli — felieton Wacława Walawskiego pt. „W pokój nauczycielskim przed kołem roku szkolnego”, 10.50 Dla klas III — IV słuchowisko w oprac. Włodzimierza Kabuły pt. „Odwiedźnia u przyjaciół” wg książki IV. Ostrowskiego, 14.30 Muzyka rozrywkowa, 14.55 Dla wychowawców przedświatki — pogadanka pt. „Wystawa w przedświatku”, 15.00 Muzyka dawna.

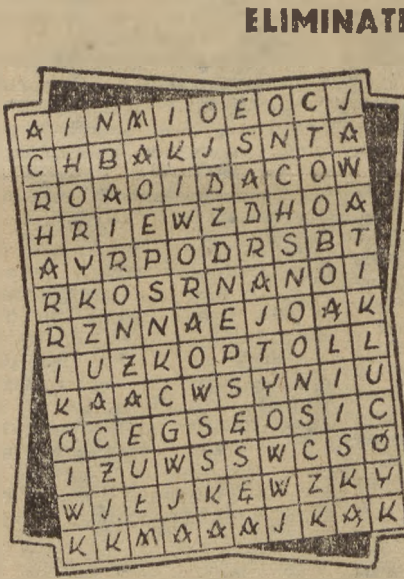
15.20 Duet harmonistów, 15.50 Audycja aktualna, 16.00 Muzyka popularna, 16.30 Koncert solistów, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego”, 17.30 „Na warszawskich falach”, 18.00 „Polskie melodie ludowe różnych regionów”, 18.20 Koncert muzyki operetkowej, 18.30 Muzyka i Aktualności, 18.45 Z cyklu: „Poznajemy formy muzyczne” — „Symfonia”, 20.00 „Mała i znowa” — komedia Aleksandra Fredry, 21.45 Wiadomości sportowe, 22.00 Muzyka taneczna, 22.20 „Wleś na brzeg puszcz”, 22.45 „Odpow. S. Szma-giewski”, 22.45 „Nasi współczesni kompozytorzy”, 23.10 „Muzyka na dobranoc”.

Polskie Radio zastrzeżenie sobie możliwości zmian w programie. Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”.

POMYSŁ

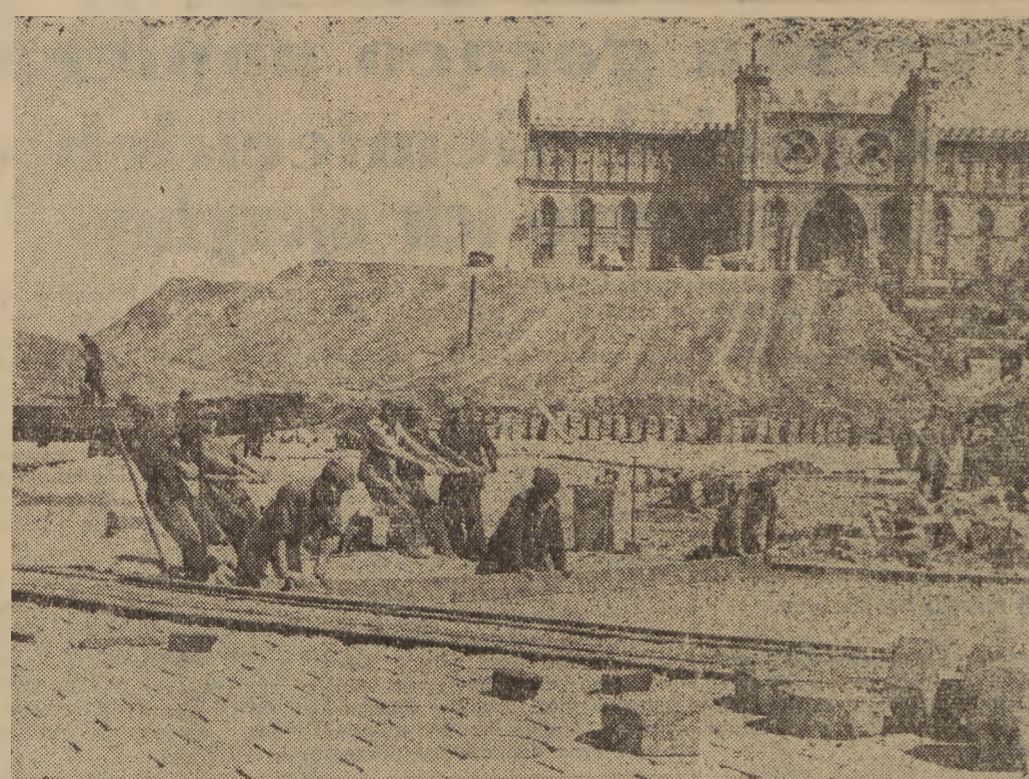
Pod redakcją A. Nowakowskiego

ELIMINATKA



Z każdego pionowego rzędu liter wykreślić nazwę jednego z miast radzieckich tak, aby pozostałe nieskreślone litery w figurze czytane kolejno rzędami poziomymi dawały rozwiązanie: dwuwierzędnego z pisarzy polskich, którego nazwisko również należy odgadnąć. („Bacha” — Bytom)

Rozwiązania należy nadsłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wódną Czynności, której nadesłał prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



Lublin — pierwsza stolica Polskiej Ludowej, miasto, w którym przed dziesięciu laty działał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego godnie przygotowuje się do uczczenia wielkiej rocznicy.

Na zdjęciu: w dawnym zamku królewskim wrę gorączkowa praca. Po przebudowie i odnowieniu zamek stanie się ośrodkiem życia kulturalnego Lublina i całego województwa. Fot. Targońska — CAF

Łódzkim Politym Wędlin potrzebny jest „zabieg CZPM”

Po zakończeniu pracy Jurek uderzył się na Piotrkowską Nr 152 do sklepu MMH-3.

— Proszę pani czy amaczną jest ta wątrobianka? — zapytał ekspedientkę.

— Bardzo smaczna — usłyszał zachęcająco odpowiedź.

— To proszę pół kilograma. Wskazówka wagi zatrzymała się na 50-cs. Po zaplaceniu 3 złotych wątrobianka znalazła się w torbie Jureka.

W domu jednak okazało się, że wątrobianka nie miała smaku mięsa lub wątroby. Tłusty fiak wypchnął moczony chleb z jasnym tojem. Wszystko to miało nieprzyjemny smak jakichś ziół.

W nocny Jurek nie mógł zasnąć. I choć dotąd był zdrowy jak koń zaczął narzekać na bóle żołądka. Helena — żona Jureka — obawiała się podrażnienia wyrostka robaczkowego, wezwała nad ranem pogotowie lekarskie.

Za kilkanaście minut w ich mieszkaniu zjawił się lekarz z sanitariuszem. Badając chorego zapytał:

Zakończenie Ogólnoniemieckiego Zjazdu Młodzieży

Młodzież polska gorąco popiera walkę przyjaciół niemieckich o pokój i zjednoczenie ich ojczyzny

BERLIN. W piątek 4 bm. w drugim dniu Ogólnoniemieckiego Zjazdu Młodzieży obradom przewodniczył przedstawiciel zachodnio-niemieckiej młodzieży katolickiej Wolfgang Schoor.

Witani huczynnymi oklaskami przekazali gorące podziwianie młodzieży niemieckiej przedstawicieli młodzieży bratnich krajów, m. in. sekretarz KC Kom-somolu L. Koczmasow, przed-

stawiciel młodzieży chińskiej Czu Si-ja. W imieniu studentów 72 krajów powitał zjazd A. Peikan, sekretarz generalny MZS.

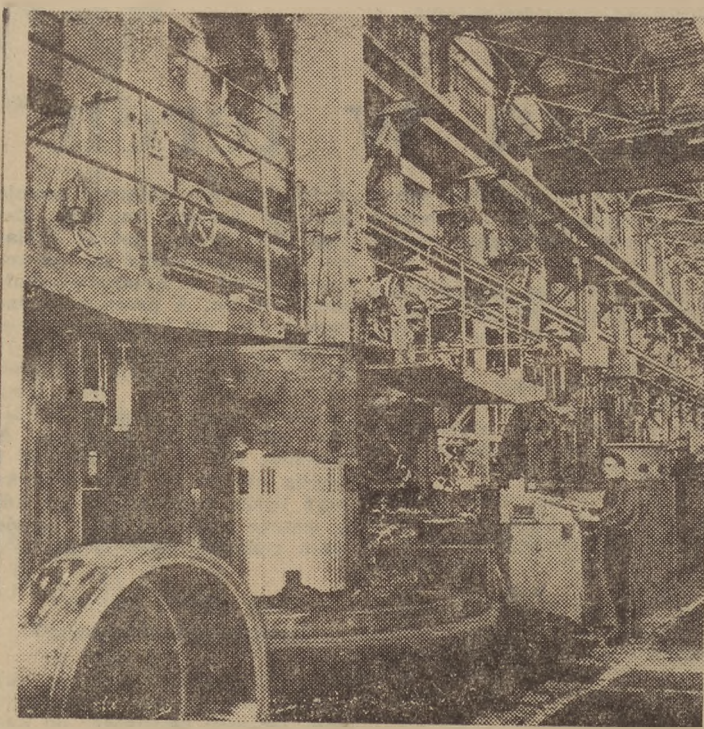
Z kolei w imieniu młodzieży polskiej przemówił sekretarz zarządu głównego ZMP Bolesław Piechucki. Przekazał on zjazdowi serdeczne pozdrowienia młodzieży polskiej i podkreślił doniosłe zna-

czenie obrad zjazdu dla walki o zjednoczenie, pokój i demokratyczne Niemcy. „Z uczuciem gorącej sympatii i solidarności — powiedział Piechucki — młodzież polska śledzi rosnącą coraz bardziej patriotyczną walkę narodu niemieckiego — w tym również młodzieży niemieckiej — o pokój, przedkrocie odrodzenia militarnizmu niemieckiego w Niemczech zachodnich, przeciwko armii europejskiej.

Gorąco popieramy naszych młodych niemieckich przyjaciół walczących przeciwko brutalnemu deptaniu woli narodu niemieckiego przez agresywne kółka monopolistów Stanów Zjednoczonych, popieramy ich słusne patriotyczne żądania zjednocze-

nia ojczyzny. Wierzymy głęboko w postępowe siły narodu niemieckiego i jesteśmy przekonani, że w walce o pokój, wolność i zjednoczenie swojej ojczyzny na zasadach pokojowych i demokratycznych patriotów Niemiec odniosą zwycięstwo godne szlachetnych tradycji i kultury narodu, który wydał Goethego, Schillera, Marksa i Engelsa.

Podczas popołudniowego posiedzenia przybył na obrady ogólni - niemieckiego zjazdu młodzieży przewodniczący Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych dr Correns, serdecznie powitał przez młodzież.



Fabryka „Urutelektroaparat“ w Swierdłowsku produkuje różne maszyny elektryczne. Na zdjęciu: obróbka części maszyn na karuzelowej. Fot. — CAF

Śpiewem i kwiatami witali młodzież berlińczyków delegację ZMP

BERLIN. W piątek 4 czerwca przybyła do Berlina delegacja Związku Młodzieży Polskiej na zjazd Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) oraz zespół taneczny „Dzieci Warszawy”. Na powitanie gości dworec przystrojono kwiatami i polskimi barwami narodowymi. Na

Zespół baletowy Moisiejewa przybył do Berlina

BERLIN. Na zaproszenie Centralnej Rady Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) przybył do Berlina 3 czerwca radziecki zespół tańca ludowego pod kierownictwem artysty ludowego ZSRR I. Moisiejewa. Na dworcu berlińskim w imie-

Apel XI Plenum ZSCh

(dokonanie ze str. 1)

zdrowa i silna, radosna i twórcza była nasza młodzież, budująca wraz z nami nowe szczęśliwe życie.

Chłopi i Chłopki! Nadchodząca zima to dalszy etap naszej wielkiej walki o realizację zadań, jakie postawili przed nami II Zjazd Partii.

Odbijmy o terminowy sprzęt zbroń nie tylko we własnym gospodarstwie, ale również o szybkie zbieranie plonów z każdego kawałka ziemi w gospodarstwie.

Organizujmy pomoc sąsiedzka w sprzęcie zbroń, w szybkim i sprawnym przeprowadzeniu omiotów, w śpiesznym przeprowadzeniu podorywek i w siewie popiołów.

Nie dopuśćmy, aby kulał wy-

żyłkiwał bezkonnymi chłopów, wdowy i sieroty, by żerował na ich trudnościach.

Zawieramy indywidualnie i zespołowo umowy z POM-ami na wykonanie prac żniwno-omiotowych.

Podchwycmy i zrealizujmy hasło, rzucane przez wiele gromad: „Pierwsze zbiorze dla państwa”. Zaspokajemy klasy robotnicze w żywności i przemysłu w surowce — to ważny nasz wkład w walkę o dobrobyt o podniesienie stopy życiowej, o pokój, o socjalizm.

Naprzód do walki o szybszy rozwój rolnictwa, o dalsze podniesienie stopy życiowej, o szczęśliwe, radosne i kulturalne życie mas pracujących miast i wsi!

2 lata obozu pracy za spekulację mięsem

Jak stwierdzono, poważną przyczyną niewykonania przez pow. Radom, w woj. kieleckim planów dostawy żywności — zwłaszcza tych, którzy nie wywiązali się z obowiązków dostawy — Sztuki te następnie uderzył, legitymując się zezwoleniami, które dostał jego ojciec. Spekulant nakłaniał także rolników do zaniechania dostaw żywności, aby zapewnić sobie w ten sposób źródła zakupek. Za popełnienie przestępstwa Szczepańskiego ukarano dwuletnim pobytom w obozie pracy przymusowej.

Zespół kutrów „Arki” wykonał roczny plan połowów

Ostatni rejs na Bałtyku zespołu nr 8 przyniósł dzielnyemu członkowi zespołu, kierowanemu przez doświadczanego rybaka Eryka Krolla, znaczący sukces. Zespół wyładował bowiem ostatecznie tony brakujące mu do wykonania rocznego planu połowów.

Wśród 7 jednostek zespołu szczególnie wyróżniły się załogi kutrów „WLA 66”, a zrymem Antonim Krollem i „GDY 141” z zrymem Arturum Muza, które dostarczyły już ponad roczny plan dla swych statków o około 40 ton ryby każdy.

„Obrona” przed pokojem



Mapa kuli ziemskiej — a na niej 63 gwiazdki. Każda gwiazdka oznacza kraj, w którym stacjonują amerykańskie wojska. Rysunek ten zamieszcza „US News and World Report”, tuba pana Dulles, pisząc obojętnie: „Amerykańscy żołnierze odbywają służbę wojskową w 63 oddzielnych od Ameryki krajach.”

Na rysunku obok gwiazdek widnieją nazwy wszystkich tych państw i krajów, w których przebywają wojska USA, a więc: Liberia, Egipt, Iran, Niemcy, Jugosławia, Hiszpania, Anglia, Belgia, Dania, Włochy, Francja, Norwegia, Grecja, Grecja, Formosa, Japonia itd.

Niemal połowa mężczyzn, którzy noszą mundury amerykań-

skich, którzy rozpoczął się 3 bm., referat sprawozdawczy o działalności KC PPK i o sytuacji politycznej Francji wygłosił sekretarz Komitetu Centralnego FPK Jacques Duclos.

Duclos podkreślił w wstępie, że Francuska Partia Komunistyczna wykonuje z honorem stojące przed nią zadania w zdecydowanej walce przeciwko polityce wojny, nędzy i reakcji.

Następnie Duclos scharakteryzował politykę imperialistów amerykańskich, którzy dążą do podporządkowania sobie Francji i innych krajów, do wskrzeszenia militarnizmu niemieckiego, który zagraża pokojowi w Europie i istnieniu Francji jako niepodległego kraju.

Omawiając sytuację ekonomiczną Francji, Duclos oświadczył, że poczynił od 1947 r. polityka imperialistów amerykańskich zmierzająca do zniszczenia ekonomicznych podstaw niezależności Francji.

W wyniku ujarznienia ekonomicznego Francji przez monopol amerykański — powiedział Duclos — kurczy się z roku na rok wydobyte węgiel w naszym kraju. Od 1947 r. zmniejszyło się 75 kopaliń, a liczba robotników zatrudnionych w przemyśle węglowym spadła z 338 tysięcy do 238 tysięcy. Zgodnie z „planem Schumana” w zagłębiach węglowych Pas de Calais i Nord liczba kopaliń ma ulec zmniejszeniu do 115 w 1948 r. do 73 w 1958 r. Wiele kopaliń ma być również zamkniętych w zagłębiach węglowych Francji środkowej i południowej.

Przewiduje się przesiedlenie robotników do zagłębi węglowych wschodniej Francji, a nawet do innych krajów.

Monopolistami amerykańskimi podporządkowują sobie także inne gałęzie przemysłu francuskiego.

Z każdym dniem pogarsza się sytuacja materialna mas pracujących. Od września 1951 r. koszty utrzymania wzrosły o przeszło 20 proc., a płace realne obniżyły się o 10 proc. W chwili obecnej płace realne mas pracujących są o około 50

proc. niższe niż w 1938 r. Wzrost nad bezrobocie; według oficjalnych danych liczba bezrobotnych wzrosła od 1951 r. o 60 proc. Obecnie jest we Francji 800 tysięcy bezrobotnych, z których tylko 10 proc. otrzymuje zasiłki.

Szczególnie wielkie bezrobocie panuje w przemyśle włókienniczym, skórzanym, papierniczym i w innych gałęziach przemysłu przetworczego.

W niezwykle ciężkich warunkach znajduje się chłopstwo francuskie. W okresie od 1948 r. do 1954 r. zdolność nabywania chłopów spadła o 10 proc. Jeśli w latach 1947-1948 ujęli i innych krajów, do wskrzeszenia militarnizmu niemieckiego, który zagraża pokojowi w Europie i istnieniu Francji jako niepodległego kraju.

Omawiając sytuację ekonomiczną Francji, Duclos oświadczył, że poczynił od 1947 r. polityka imperialistów amerykańskich zmierzająca do zniszczenia ekonomicznych podstaw niezależności Francji.

W wyniku ujarznienia ekonomicznego Francji przez monopol amerykański — powiedział Duclos — kurczy się z roku na rok wydobyte węgiel w naszym kraju. Od 1947 r. zmniejszyło się 75 kopaliń, a liczba robotników zatrudnionych w przemyśle węglowym spadła z 338 tysięcy do 238 tysięcy. Zgodnie z „planem Schumana” w zagłębiach węglowych Pas de Calais i Nord liczba kopaliń ma ulec zmniejszeniu do 115 w 1948 r. do 73 w 1958 r. Wiele kopaliń ma być również zamkniętych w zagłębiach węglowych Francji środkowej i południowej.

Przewiduje się przesiedlenie robotników do zagłębi węglowych wschodniej Francji, a nawet do innych krajów.

Monopolistami amerykańskimi podporządkowują sobie także inne gałęzie przemysłu francuskiego.

Z każdym dniem pogarsza się sytuacja materialna mas pracujących. Od września 1951 r. koszty utrzymania wzrosły o przeszło 20 proc., a płace realne obniżyły się o 10 proc. W chwili obecnej płace realne mas pracujących są o około 50

proc. niższe niż w 1938 r. Wzrost nad bezrobocie; według oficjalnych danych liczba bezrobotnych wzrosła od 1951 r. o 60 proc. Obecnie jest we Francji 800 tysięcy bezrobotnych, z których tylko 10 proc. otrzymuje zasiłki.

Szczególnie wielkie bezrobocie panuje w przemyśle włókienniczym, skórzanym, papierniczym i w innych gałęziach przemysłu przetworczego.

W niezwykle ciężkich warunkach znajduje się chłopstwo francuskie. W okresie od 1948 r. do 1954 r. zdolność nabywania chłopów spadła o 10 proc. Jeśli w latach 1947-1948 ujęli i innych krajów, do wskrzeszenia militarnizmu niemieckiego, który zagraża pokojowi w Europie i istnieniu Francji jako niepodległego kraju.

Omawiając sytuację ekonomiczną Francji, Duclos oświadczył, że poczynił od 1947 r. polityka imperialistów amerykańskich zmierzająca do zniszczenia ekonomicznych podstaw niezależności Francji.

W wyniku ujarznienia ekonomicznego Francji przez monopol amerykański — powiedział Duclos — kurczy się z roku na rok wydobyte węgiel w naszym kraju. Od 1947 r. zmniejszyło się 75 kopaliń, a liczba robotników zatrudnionych w przemyśle węglowym spadła z 338 tysięcy do 238 tysięcy. Zgodnie z „planem Schumana” w zagłębiach węglowych Pas de Calais i Nord liczba kopaliń ma ulec zmniejszeniu do 115 w 1948 r. do 73 w 1958 r. Wiele kopaliń ma być również zamkniętych w zagłębiach węglowych Francji środkowej i południowej.

Przewiduje się przesiedlenie robotników do zagłębi węglowych wschodniej Francji, a nawet do innych krajów.

Monopolistami amerykańskimi podporządkowują sobie także inne gałęzie przemysłu francuskiego.

Z każdym dniem pogarsza się sytuacja materialna mas pracujących. Od września 1951 r. koszty utrzymania wzrosły o przeszło 20 proc., a płace realne obniżyły się o 10 proc. W chwili obecnej płace realne mas pracujących są o około 50

proc. niższe niż w 1938 r. Wzrost nad bezrobocie; według oficjalnych danych liczba bezrobotnych wzrosła od 1951 r. o 60 proc. Obecnie jest we Francji 800 tysięcy bezrobotnych, z których tylko 10 proc. otrzymuje zasiłki.

Szczególnie wielkie bezrobocie panuje w przemyśle włókienniczym, skórzanym, papierniczym i w innych gałęziach przemysłu przetworczego.

Francuska Partia Komunistyczna nieugięcie dźwiri sztandar patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu

Przemówienie Jacques Duclos na XIII Zjeździe FPK

PARYŻ. Na XIII zjeździe Francuskiej Partii Komunistycznej, który rozpoczął się 3 bm., referat sprawozdawczy o działalności KC PPK i o sytuacji politycznej Francji wygłosił sekretarz Komitetu Centralnego FPK Jacques Duclos.

Duclos podkreślił w wstępie, że Francuska Partia Komunistyczna wykonuje z honorem stojące przed nią zadania w zdecydowanej walce przeciwko polityce wojny, nędzy i reakcji.

Następnie Duclos scharakteryzował politykę imperialistów amerykańskich, którzy dążą do podporządkowania sobie Francji i innych krajów, do wskrzeszenia militarnizmu niemieckiego, który zagraża pokojowi w Europie i istnieniu Francji jako niepodległego kraju.

Omawiając sytuację ekonomiczną Francji, Duclos oświadczył, że poczynił od 1947 r. polityka imperialistów amerykańskich zmierzająca do zniszczenia ekonomicznych podstaw niezależności Francji.

W wyniku ujarznienia ekonomicznego Francji przez monopol amerykański — powiedział Duclos — kurczy się z roku na rok wydobyte węgiel w naszym kraju. Od 1947 r. zmniejszyło się 75 kopaliń, a liczba robotników zatrudnionych w przemyśle węglowym spadła z 338 tysięcy do 238 tysięcy. Zgodnie z „planem Schumana” w zagłębiach węglowych Pas de Calais i Nord liczba kopaliń ma ulec zmniejszeniu do 115 w 1948 r. do 73 w 1958 r. Wiele kopaliń ma być również zamkniętych w zagłębiach węglowych Francji środkowej i południowej.

Przewiduje się przesiedlenie robotników do zagłębi węglowych wschodniej Francji, a nawet do innych krajów.

Monopolistami amerykańskimi podporządkowują sobie także inne gałęzie przemysłu francuskiego.

Z każdym dniem pogarsza się sytuacja materialna mas pracujących. Od września 1951 r. koszty utrzymania wzrosły o przeszło 20 proc., a płace realne obniżyły się o 10 proc. W chwili obecnej płace realne mas pracujących są o około 50

proc. niższe niż w 1938 r. Wzrost nad bezrobocie; według oficjalnych danych liczba bezrobotnych wzrosła od 1951 r. o 60 proc. Obecnie jest we Francji 800 tysięcy bezrobotnych, z których tylko 10 proc. otrzymuje zasiłki.

Szczególnie wielkie bezrobocie panuje w przemyśle włókienniczym, skórzanym, papierniczym i w innych gałęziach przemysłu przetworczego.

W niezwykle ciężkich warunkach znajduje się chłopstwo francuskie. W okresie od 1948 r. do 1954 r. zdolność nabywania chłopów spadła o 10 proc. Jeśli w latach 1947-1948 ujęli i innych krajów, do wskrzeszenia militarnizmu niemieckiego, który zagraża pokojowi w Europie i istnieniu Francji jako niepodległego kraju.

Omawiając sytuację ekonomiczną Francji, Duclos oświadczył, że poczynił od 1947 r. polityka imperialistów amerykańskich zmierzająca do zniszczenia ekonomicznych podstaw niezależności Francji.

W wyniku ujarznienia ekonomicznego Francji przez monopol amerykański — powiedział Duclos — kurczy się z roku na rok wydobyte węgiel w naszym kraju. Od 1947 r. zmniejszyło się 75 kopaliń, a liczba robotników zatrudnionych w przemyśle węglowym spadła z 338 tysięcy do 238 tysięcy. Zgodnie z „planem Schumana” w zagłębiach węglowych Pas de Calais i Nord liczba kopaliń ma ulec zmniejszeniu do 115 w 1948 r. do 73 w 1958 r. Wiele kopaliń ma być również zamkniętych w zagłębiach węglowych Francji środkowej i południowej.

Przewiduje się przesiedlenie robotników do zagłębi węglowych wschodniej Francji, a nawet do innych krajów.

Monopolistami amerykańskimi podporządkowują sobie także inne gałęzie przemysłu francuskiego.

Z każdym dniem pogarsza się sytuacja materialna mas pracujących. Od września 1951 r. koszty utrzymania wzrosły o przeszło 20 proc., a płace realne obniżyły się o 10 proc. W chwili obecnej płace realne mas pracujących są o około 50

proc. niższe niż w 1938 r. Wzrost nad bezrobocie; według oficjalnych danych liczba bezrobotnych wzrosła od 1951 r. o 60 proc. Obecnie jest we Francji 800 tysięcy bezrobotnych, z których tylko 10 proc. otrzymuje zasiłki.

Szczególnie wielkie bezrobocie panuje w przemyśle włókienniczym, skórzanym, papierniczym i w innych gałęziach przemysłu przetworczego.

W niezwykle ciężkich warunkach znajduje się chłopstwo francuskie. W okresie od 1948 r. do 1954 r. zdolność nabywania chłopów spadła o 10 proc. Jeśli w latach 1947-1948 ujęli i innych krajów, do wskrzeszenia militarnizmu niemieckiego, który zagraża pokojowi w Europie i istnieniu Francji jako niepodległego kraju.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Czołowi lekkoatleci Europy na bieźni w Warszawie

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne mające się odbyć w Warszawie w dniach 19 i 20 czerwca wywołały wielkie zainteresowanie nie tylko w Polsce, lecz również wśród zawodników wielu krajów europejskich, którzy otrzymali zaproszenia przyjazdu do Polski. Zawody te śmiało można nazwać generalną próbą sił przed zbliżającym się mistrzostwami Europy w Bernie.

Kogo spodziewamy się zobaczyć w Warszawie? Liczymy przede wszystkim na przyjazd silnych ekip z ZSRR, Węgier, NRD, Rumunii, Bułgarii i CSR. Poza tym nadeszły już pierwsze zgłoszenia zawodników z Luksemburga, Finlandii, Danii, Norwegii, Belgii i Holandii. Lista uczestników nie jest jeszcze zamknięta i należy się spodziewać dalszych zgłoszeń.

Jakie konkurencje zawodów zapowiadają się najbardziej atrakcyjne? Chyba wszystkie. Już same nazwiska mistrzów Csermaka i Strandiego, czołowych oszczepników fińskich, sprinterów i sprinterek NRD świadczą najlepiej o tym, że na zwycięstwo trzeba będzie dobrze zapracować.

Szczególnie interesują nas konkurencje, w których czołowi zawodnicy nie odegrali roli reprezentacji i dlatego od nich rozpoczniemy omówienie.

Sido i Chromik — to nasze dwie wielkie nadzieje. Pierwszy z nich wykazuje niebywałą wprost regularność — nosi nawet miano „człowieka kalendarza” — będzie miał okazję w Warszawie zmierzyć swe siły z najlepszymi oszczepnikami fińskimi. O tym jak wielkie są korzyści startu z poważnymi zawodnikami nie potrzeba chyba pisać, lecz korzystanie z tego warunków. Stadion musi być dobrze przygotowany. Czas najwyższy przystąpić do pracy przy bieźni, skoczniach i rzutniach.

I jeszcze jeden postulat pod adresem organizatorów. Nie zmarzniętym pożytkiem najlepszych zawodników Europy, postarajmy się o aparat filmowy, zrobimy zdjęcia w czasie skoku o tyczce Hommonaya, czy rzutów rekordzisty świata Strandiego.

Zawody w Warszawie będą poważnym krokiem w podniesieniu na jeszcze wyższy poziom polskiej lekkoatletyki.

A. JUCEWICZ

ZS Stal — Allmanna 3:0 po pierwszym dniu

Wszystkie trzy spotkania rozegrane na kortach CWK w Warszawie w pierwszym dniu międzynarodowego meczu tenisowego ZS Stal — Allmanna zakończyły się zwycięstwem tenisistów polskich.

Nieco rozpoznać juniorzy Forstland (Allmanna) — Majewski (Stal). Spotkanie nie należało do ciekawych. Mistrz Polski juniorów wygrał to spotkanie, które było pierwszym międzynarodowym spotkaniem w jego karierze 61, 62.

Drugi punkt dla Stali zdobyła w grze pojedynczej kobiet załozona mistrzyni sportu 25-letnia mistrzyni Polski Jadwiga Jedrejewska, wygrywając z najlepszą obecnie taktiką Szwedzi Lagerberg 61, 61.

W kolejnej grze Płatek pokonał Rosberg 61, 62.

Imienne zgłoszenia pilotów francuskich

„Aero-Club de France” nadesłał do komitetu organizacyjnego Międzynarodowych Zawodów Szybowcowych w Lesznie oficjalne imienne zgłoszenie reprezentacji szybowców francuskich.

Do Leszna przybędzie jedna na świecie kobieta posiadająca złotą odznakę szybowcową z kompletem dokumentów — rekordzistka Francji i świata — Marcelle Chole-Net — Gohard. Tak więc zapowiadana jest ciekawa walka między Gohard a mistrzynią Polski, również wielokrotną rekordzistką świata — Janiną.

Francuzi przyniosą ze sobą dwa najnowocześniejsze szybowce wytworzone własną produkcją — typu AIR 102.

Weinberg pobli rekord Polski w trójsoku

W drugim dniu Sportowego Pomorskiego Okręgu Wojakowego w Bydgoszczy, która jest eliminacją do Mistrzostw Wojska Polskiego — Zygmunta Weinberg ustanowił nowy rekord Polski w trójsoku — 16,11 m. Wynik ten jest lepszy od jego własnego rekordu Polski ustanowionego w roku 1953 w Krakowie o 5 cm.

Minister Eden wyjechał do Londynu

LONDYN. W piątek 4 czerwca po południu minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii A. Eden przybył samolotem z

Wietnamskie wojska ludowe zdobyły Quan Phuong Ha

LONDYN. Korespondent agencji Reutersa donosi z Hanoi, że oddziały wietnamskiej armii ludowej zdobyły miejscowość Quan Phuong Ha, położoną o 110 km na południowy wschód od Hanoi. Wojska francuskie ewakuowały również miejscowość Czonoi, położoną o 70 km na południowy wschód od Hanoi.

Gen. Ely dowódcą naczelnym wojsk francuskich w Indochinach

Francuska Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 3 bm. postanowiła powierzyć dotychczasowemu szefowi sztabu generalnego francuskiej siły zbrojnych w Indochinach, powierając mu jednocześnie funkcje rezydenta